

BIULETYN

POLSKIEJ IZBY POGRZEBOWEJ

ISSN 1644-7948

Październik 2014

50



MEMENTO Stalowa Wola:

Tradycja i nowoczesność

Pan Piotr Banaczyk, prezes spółki MEMENTO, jest właścicielem pierwszej na Podkarpaciu spopielnarni. To również jedna z nielicznych tego typu inwestycja pobudowana na wschód od Wisły. Z zamiłowania wielbiciel sportów motorowych, elektronik i informatyk, potrafi nie tylko godzić swe pasje z wykonywaną profesją, ale też łączyć je, celem udoskonalania jakości świadczonych usług.



Z prezesem MEMENTO sp. z o.o. **Piotrem Banaczykiem** rozmawia Ryszard Godlewski

► Istnieje przekonanie, że mieszkańcy wschodniej części Polski, sceptycznie podchodzą do kremacji. Co skłoniło Pana, do tak poważnej inwestycji, jaką jest pobudowanie spopielnarni w Stalowej Woli.

– Dla wielu osób kremacja kojarzy się z czasami II Wojny Światowej, gdzie była elementem eksterminacji ludności zwożonej do obozów koncentracyjnych. Dopiero od niedaw-

na powstaje świadomość, że spopielenie to także jeden z wariantów pochówku, od wieków stosowany na całym świecie. Dochodzi do tego aspekt ekonomiczny. Spopielenie jest dużo tańszą formą pochówku. Poza tym wiele osób posiadających groby przy głównych alejach cmentarza, które są już przepelnione, wybiera kremację, nie chcąc kupować kolejnego miejsca, gdzieś

na końcu, przy ogrodzeniu cmentarza. Cmentarz komunalny, leżący obok naszej firmy, starczy jeszcze na ok. 5–10 lat, zaś parafialny jest praktycznie nieczynny. Grunty na obrzeżach Stalowej Woli są bardzo urodzajne, albo podmokłe, więc gdyby zdecydowano się na budowę nowego cmentarza, musiał by być znacznie oddalony od miasta. Ponadto zaobserwowaliśmy na

→ naszym terenie wzrost tego typu usług z roku na rok.

► **Budowa spopieliarni często wiąże się z protestami okolicznych mieszkańców. Ludzie nieświadomi, na jakich zasadach przebiega ten proces podnoszą zanieczyszczenie powietrza, smród, trujące gazy.**

– Od samego początku podchodziłem do pomysłu wybudowania krematorium bardzo ostrożnie. Czytałem opinie internautów, fora dyskusyjne. Nie spotykałem się z żadnym sprzeciwem. Wielu mieszkańców wręcz wyrażało zadowolenie, że nie będą musieli wozic kilkaset kilometrów swoich bliskich celem spopielenia.

► **A jak wyglądało to w praktyce?**

– Najpierw musieliśmy zgłosić chęć budowy obiektu do spopielenia zwłok, uważanego wtedy za uciążliwy dla środowiska, aby można było wprowadzić zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego osiedla. Na to musieli wyrazić zgodę także radni. Stało się tak w 2008 r. i otrzymaliśmy zgodę na lokalizację obiektu przy ul. Ofiar Katynia, za kościołem Trójcy Przenajświętszej. Mariusz Kunusz, radny mieszkający na osiedlu, na którym miał stanąć piec tak mówił na sesji w 2008 roku: „Już dwa razy w tym roku brałem udział w pogrzebie urnowym. Cmentarz komunalny się zapełnia. Nie można go dalej rozszerzać, bo wchodziłby w strefę ochronną, gdzie są studnie głębinowe z wodą pitną dla miasta. Myślę, że mieszkańcy osiedla nie powinni protestować, choć mogą się znaleźć pojedyncze osoby, którym to się nie spodoba”. Plany umożliwiające postawienie spopieliarni zatwierdzono w 2010 roku. W październiku zmieniły się przepisy o krematoriach, że nie są to inwestycje oddziałujące na środowisko, dzięki czemu ominęły mnie wszelkie raporty środowiskowe. Rok później przejęliśmy w wieczystą dzierżawę 10 arową działkę, na której mieści się obecnie obiekt. Budowę na kilka miesięcy wstrzymały silne mrozy, jakie nawiedziły nasz region zimą 2011/2012. 17 maja 2012 roku uruchomiliśmy spopieliarnię.

► **Kto głównie decyduje się na kremację?**

– Na spopielenie decydują się szczególnie osoby, które mają być



pochowane w starej części cmentarza, w rodzinnych grobowcach, gdzie nie ma już miejsca na wstawienie trumny. W Stalowej Woli cmentarz parafialny na osiedlu Rozwadów jest już wypełniony i wkrótce ma być zamknięty, na cmentarzu komunalnym miejsca do pochówku niedługo wyczerpią się. Tymczasem koszty pogrzebu urnowego są dużo niższe od kosztów tradycyjnego grzebania w ziemi czy w grobowcu.

► **Jak wygląda kremacja w Pańskim zakładzie?**

– Budynek krematorium zajmuje powierzchnię 400 mkw. Elewacja jest wykonana z płytek naśladowujących kamień. Zadbaliśmy o stonowane kolory, są beże, brązy, dyskretne oświetlenie. Kierowcy przywożący ciała mają pokój do wypoczynku. Posiadamy również dwie chłodnie dla zmarłych na 16 ciał, toalety, kwiaciarnię, pomieszczenia krematoryjne, wystawę trumien, urn, biuro, pomieszczenia socjalne, pokój dla osób oczekujących na odbiór urny. W sali pożegnań rodzina może w ciszy pomodlić się przed trumną, spędzić ze zmarłym ostatnie chwile oraz przez specjalny, zasuwany ekran, obserwować moment wprowadzenia trumny do pieca. Kto tego nie chce widzieć, może poczekać w innym pomieszczeniu, gdzie podaje się ciastka oraz napoje. Nowoczesny piec z elektronicznymi czujnikami, jest pod stałą kontrolą włoskiego producenta i za pomocą internetu może on na odległość zmieniać parametry procesu spalania.

► **Czy w ostatnich czasach zaobserwował Pan zmianę podejścia mieszkańców Podkarpacia i Lubelszczyzny do kremacji?**

– Tak, duży wpływ miały na to moje wystąpienia w mediach, gdzie przybliżałem społeczeństwu jak wygląda ten proces. W ubiegłym roku, tuż po Wszystkich Świętych urządziłem dzień otwarty w naszym krematorium. Przyszło ponad tysiąc osób, większość dziwiła się, że tak to wygląda. Po zapoznaniu się z technologią kremacji, obrzędami, deklarowało, że chcą zostać po śmierci spopieleni.

► **MENTO to firma z tradycjami na Stalowowolskim rynku, czy mógłby Pan coś powiedzieć o początkach firmy?**

– Spółka Memento istnieje od listopada 1992 r. Powstała poprzez przekształcenie i sprywatyzowanie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Stalowej Woli podczas transformacji ustrojowej. Jest firmą w dużej mierze rodzinną. Zatrudniamy 16 osób. Ja jestem jej prezesem, mama moim zastępcą, żona księgową, tato nadzoruje prace cmentarne a szwagier pracę w krematorium. Administrujemy cmentarzem komunalnym w Stalowej Woli, budujemy groby, świadczymy kompleksowe usługi pogrzebowe.

► **Rozumiem, że firmę przejął Pan od rodziców. Co Pana, młodego człowieka, skłoniło do związania się z branżą pogrzebową?**

– Przez wiele lat nie myślałem, że kiedyś będę pracował w tej branży. Pasjonowały mnie rajdy samochodowe, brałem w nich udział, mam po dziś dzień puchary i nagrody, zająłem II miejsce w rajdzie okrę-



Piotr Banaczyk w swoim biurze

gu podkarpackiego. Interesowałem się także elektroniką, skończyłem technikum. Robiłem samodzielnie radia, wzmacniacze do CB, zasilacze, kolorofony, sprzęt nagłaśniający. Byłem nawet DJ na dyskotecce. Z czasem pasja elektroniczna powiększyła się o informatyczną. Projektowałem strony internetowe, pisałem programy. Z czasem zacząłem pomagać rodzicom. Okazało się, że umiałem nawiązać kontakt z ludźmi i stało się to dla mnie wyzwaniem. Motywacją zaś było to, że zadowoleni klienci przychodzili, aby mi podziękować, pochwalić

► Czy początki były trudne?

Ja związałem się na poważnie z tą branżą już w trochę innych czasach. Moi rodzice Zdzisława i Józef Banaczyk, rozpoczęli działalność w tej profesji w 1977, w PGK Stalowa Wola. Każdego dnia po szkole przybiegałem do nich do pracy. Praktycznie wychowałem się na cmentarzu. W listopadzie 1992 r. firmę postanowiono sprywatyzować. Mama była wtedy tam kierownikiem pionu pogrzebowego. Postanowiła spróbować. Z początku biuro wielkości 2x2m mieściło się na cmentarzu i było ogrzewane piecem kaflowym. Interesantów załatwiała się na stojąco przez okienko. Do dyspozycji mieliśmy dziesięcioletni trzybiegowy karawan Nysa i Poloneza Bella. Postanowiłem wprowadzić trochę ulepszeń.

► Od czego Pan zaczął?

Na początku zaproponowałem, aby kupić komputer, laptopa. W 2009 r. był to spory wydatek. Musiałem przekonać rodziców, do

przystawienia się z ręcznie wypisywanych faktur, nekrologów na drukowane, kupiliśmy ploter do tabliczek nagrobnych.

► Czy nie spotkało się to ze sprzeciwem ze strony rodziców?

Wręcz przeciwnie, po każdej z tych inwestycji przekonywali się, że miałem rację. Dlatego szybko na złom poszedł start wózek akumulatorowy, którym woziliśmy trumny po cmentarzu i zastąpił go mellex. Zamiast Nysy i Poloneza stanęły Mercedesy Vito. W 2001 r. w pobliżu cmentarza kupiliśmy działkę, gdzie trzy lata później powstało nowe biuro.

► Wspominał Pan, że po dziś dzień łączy swoje pasje z pracą.

– Stworzyłem własną aplikację do obsługi klienta, specjalistyczny program do zarządzania kremacjami, wyszukiwarkę grobów i kompatybilna z nią aplikacją na telefon komórkowy, służącą osobom odwiedzającym nasz cmentarz. Na stronie internetowej wprowadziłem zakładkę „Nekrologi”, z możliwością zapalenia wirtualnego znicza i złożenia kondolencji, którą bardzo sobie chwala nasi klienci, Dział „Znani pochowani”, gdzie można dowiedzieć się o ciekawych osobach spoczywających na naszym cmentarzu oraz „Opieka nad grobem”. Można w tym miejscu na odległość zamówić wszystkie usługi związane z pielęgnacją grobu jak też zlecić postawienie kwiatów, zapalenie zniczy. Na naszym rynku nie ma takich produktów, dlatego na własną rękę postanowiłem je stworzyć.

► A sporty motorowe?

– Jesteśmy sponsorem samochodu rajdowego, który jeździ po Polsce, mamy swojego kierowcę ze Stalowej Woli.

► Skąd pomysł na „komputeryzację cmentarza”?

– Miałem już dość wertowania cmentarnych ksiąg, w poszukiwaniu zmarłych czy grobowców. Pół biedy, jeśli ktoś szukał zmarłego i wiedział, w którym roku ta osoba została pochowana. Kłopot był, jeśli ktoś potrafił tylko w przybliżeniu podać rok pochówku. To było bardzo czasochłonne. Niekiedy klienci przychodzili po kilku dniach i lokalizacja grobu wciąż nie została ustalona. Na ciągłym kartkowaniu cierpiały też księgi. Te z lat 50 czy starsze są już dziś w opłakanym stanie. Trudno nad wszystkim zapanować, szczególnie, że w okresie Wszystkich Świętych, takich „poszukujących” w „Memento” zjawia się rokrocznie około setki. Postanowiłem to zmienić i ułatwić sobie pracę. Śledziłem rynek komputerowy i programy do obsługi cmentarzy. Wszystkie zawierały podstawowe dane wymagane przez rozporządzenie ministra, ale nic ponad to. Najgorzej było z funkcjonalnością. Czyli z tym, na czym administratorowi cmentarza zależy najbardziej. W 2006 r. wraz z kolegą informatykiem stworzyliśmy program dopasowany do moich potrzeb. Kosztował mnie on 6 tys. zł. To trzy razy drożej niż najdroższy tego typu program na rynku. Ale warto było. 2 lata zajęło mi przeniesienie wszystkich danych z ksiąg do komputera. Łącznie wpisałem w komputer 15 tysięcy rekordów, które zawierały 150 tysięcy komórek danych. A przy okazji wykryłem bardzo dużą liczbę nieścisłości, jakie przez lata były w księgach. I mogłem je wyprowadzić „na prostą”.

► Mam nadzieję, że odwiedzi Pan odbywające się w dniach 12–14 VI 2015 VI Międzynarodowe Targi Branży Pogrzebowej i Cmentarnej NECROEXPO w Kielcach i podzieli się z nami swoimi nowymi pomysłami. Na pewno wiele z tych rozwiązań zainteresuje członków naszej Izby?

– Z przyjemnością, na pewno będę